

W listach do Jerzego Lewczynskiego Zdzisław Beksinski pisze :
(Zdzisław Beksinski. «Listy do Jerzego Lewczynskiego», wyd Muzeum w Gliwicach.)

W liście z 25 listopada 1994 (strona 666) :

« Zerwałem przed dziesięcioma dniami jednostronnie moja umowę z Dmochowskim, ale wcale to nie znaczy, że on uzna umowę za zerwaną. Nie wiem czy znasz taki film amerykański, a było ich dziesiątki podobnych « Pacific Height », « Single White Female », « Sleeping with the Enemy » i wiele podobnych, w których przyjazna i miła początkowo osoba okazuje się niezwykle **upierdliwym MONSTRUM**, od którego nie można się odczepić inaczej, jak zabijając je. Coś podobnego jest między mną a Dmochowskim, z tym że ja jestem dr Jekyll, a on Mr Hyde, i jest przyklejony do mnie jak butaprenem. Po moim liście oczekuje najgorszego, ale **nie zdziwiłbym się nawet temu, gdyby facet wynajął mafie rosyjską, by mnie sprzątnąć**. Doszło do tego, że panicznie się go boje i boje się tego, co może jeszcze wymyślić, by mnie mieć na własność w charakterze foksteriera... Bo Dmochowski pchnie na Polskę, wszystkie moje niesprzedane obrazy i zatką nimi rynek, już choćby tylko po to, by mi dopierdolić. Ma tego blisko 300 sztuk, a przynajmniej tak się odgraża. »

A w liście z 1 grudnia 1994 do tegoż Lewczynskiego dodawał :

« ... zerwałem w dniu 16 listopada moja umowę z Dmochowskim, bo stosunki stawały się nie do zniesienia. Zrywając musiałem mu dać **bezpłatnie** 50 obrazów, czyli efekt dwuletniej pracy, ale gotów byłem odciąć sobie na dodatek lewą rękę i fiuta, **by się tylko od tej gniady uwolnić** ... Od dwóch dni żyje obawa, że mimo ofiarowania bezpłatnie 50 obrazów ta **gniada zatruje mi resztę życia**... Pełen leku oczekuje, co przyniesie najbliższe tygodnie. Nie wiem już, jak mam się od niego raz na zawsze odciąć ?! Czuję się, jakbym odginal zacisnięte na moich nogach dłoń trupa. Palec po palcu, a o one wracają w to samo położenie »

*

W korespondencji do malarza Normana Leto Zdzisław Beksinski pisze :

(Zdzisław Beksinski – Norman Leto Korespondencja/
Rozmowy « DETOKS » wyd. Prószyński i Ska)

W liście z 17 kwietnia 2004 (strona 682-683) :

« Może wpływa na to jego przekonanie, że został przeze mnie skrzywdzony zerwaniem umowy i wypłaceniem mu odszkodowania w postaci 50 obrazów, podczas gdy punkt 30 umowy zmuszał mnie jeszcze po jej zerwaniu do sprzedawania mu co roku do końca świata 25% twórczości według jego wyboru po cenie równowaznika we frankach sumy 1000 dolarów bez współczynnika inflacyjnego. Nie zarejestrowałem jakos w świadomości tego punktu umowy i gdy doszło do zerwania i on się upomniął o punkt 30, obroniłem się stwierdzeniem, że zachodzi tu sprzeczność, gdyż punkt będący częścią umowy, nie może trwać dłużej niż sama umowa. Na dodatek wykonceptował sobie, że owe 50 obrazów, które mu dałem w formie odszkodowania, miało być wybrane spośród « absolutnie wszystkich » moich obrazów, a więc nie tylko obrazów namalowanych w trakcie trwania umowy, lecz też obrazów należących do mojej żony i mojego syna i nawet po ich śmierci napisał do mnie « ze teraz ustaly przeszkody » i moge oczyścić sumienie, dając mu tamte obrazy po żonie i synu, które przekazałem do muzeum w Sanoku. **Polwa z tego, co mówi, jest po prostu kłamstwem**, z którego być może nie zdaje sobie sprawy ».

« Kumpła skontaktowałem z Dmochowskim, a ten go (moim zdaniem) **ocynolil finansowo** i na dodatek kazał mu czekać na mrozie godzinę przed blokiem, bo sobie zasnął » (« Detoks » strona 697, list do Banacha z 5 maja 2004).

« Dmochowski odczuł rezonans, ale **w ogóle się nie liczy** », (« Detoks » strona 832 list do Banacha z 20 stycznia 2005 roku).

« On jest chyba skrajnym egocentrykiem lub egoista w stopniu wręcz **infantylnym, czyli tak jak dziecko** ». (« Detoks » strona 683, list z 17 kwietnia 2004 roku).

« Ten sam problem miałem z Dmochowskim, który wręcz uważał, że maluje specjalnie « złe » obrazy, po to, by go zmusić do zerwania umowy i nie płacić odszkodowania » (« Detoks » strona 617, list z 26 listopada 2003)

« W sumie **wiecej jest na świecie ludzi którzy Piotra nie znoszą, niż tych którzy go lubią. Właściwie nie spotkałem nikogo, kto by go lubił**. Jego bardzo bliska przyjaciółka określiła go przed wieloma latami przydomkiem « **menda** », czego oczywiście nigdy mu nie powtórzyłem. Moje stosunki z Dmochowskim były nie do zniesienia w ostatnim okresie trwania kontraktu, ale w tej chwili są dobre, co nie znaczy, że nie dokładam wszelkich starań, by takie były – kto inny zapewne

nie wytrzymałby jego impertynencji.... By żyć w zgodzie z Dmochowskim, którego w jakiś sposób lubię... **w końcu sranie też bywa przyjemne i można je polubić** ». (« Detoks » list z 15 lutego 2003, strona 456)

« moi znajomi, od których chciałem wtedy odkupić moje obrazy, odradzali mi podtrzymywanie znajomości z nim, wyrażając się o nim z dużą rezerwą. Czyżbym był ślepy? Bo potem nabrałem podobnego zdania. » (« Detoks », strona 683).

Wreszcie jest w tej książce (Detoks, strona 682-683, list z 17 kwietnia 2004) cała jedna strona jest poświęcona zerwaniu umowy ze mną i oddaniu mi « za darmo » 50 obrazów.